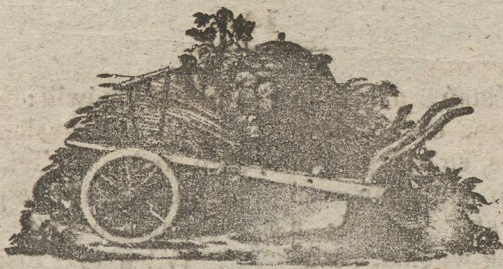


Szkołka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę trzecią po Trzech Królach, dnia 21. Stycznia 1838.

RELIGIA.

Nawrócenie Świętego Pawła Apostoła i jego żywot.

Święty Paweł urodził się w mieście Tarsus, w Cylicyi, z rodziców żydowskich, którzy, jako mieszkańcy tego miasta, byli obywatelami rzymskimi, a więc i ich syn. Według obrządku starego zakonu, w ośm dni po urodzeniu, otrzymał imię Szaweł (Saul), które później na Paweł przemienił. Gdy pierwsze lata młodości jego przeminęły, posłali go rodzice do Ierozolimy, gdzie się uczył w szkole Gamaliela, sławnego doktora zakonu, członka najwyższej rady żydowskiej. Idąc za zwyczajem owego czasu, w chwili wolnej od nauk uczył się robienia namiotów, którego to rzemiosła zostawszy apostołem, nie porzucił, bo z tego miał swoje utrzymanie. Należał on do sekty faryzeuszów i był głównym nieprzyjacielem nauki Jezusa Chrystusa. Podczas kamienowania Świętego Szczepana, Szaweł pilnował zwierchnych sukien tych, co na owego męczennika kamienie ciskali. Wkrótce, gdy Żydzi zaczęli okrutnie prześladować Chrześcian, którzy się wówczas Świętymi nazywali, bo i byli w istocie, nikt nie był zazartszy nad Szawła. Wpadał on do

domów, porywał tych wszystkich, których uważał za uczniów Jezusa, kował ich w kajdany, włókł do więzienia i starał się skłonić ich do bluźnienia imieniu Zbawiciela. Jego imię stało się postrachem wszystkich wiernych. Ierozolima nie wystarczała jego wściekłości; dla tego dowiedziawszy się, że i po innych miastach nauka Jezusa Chrystusa się rozszerza, prosił o pozwolenie arcykapłana, aby się mógł udać do Damaszku i tamecznych Chrześcian pochwycić, a związawszy, przyprowadzić na ukaranie do Ierozolimy; co i otrzymał. Rozumiał Szaweł w zaślepieniu swoim, że broni chwały Boga, gdy prześladowie Chrześcian. Ale Bóg najdobrotliwszy ulitował się nad nim i swoją łaską najświętszą przyciągnął do siebie wtenczas, gdy się tego najmniej spodziewał. Już on młody zapaleniec był blisko Damaszku, gdy w południe dnia nagle oświeciła go światłość z nieba. A upadłszy na ziemię, usłyszał głos mówiący do siebie: Szawle, czemu mnie prześladowiesz! — A Szaweł rzekł: „Ktoś ty jest Panie? — A głos z nieba na to: „Jam jest Jezus, którego ty prześladowiesz; trudno tobie przeciw ościeniowi wierząć.“ (to jest: opierać się możniejszemu.) A drżąc i zadumiewając się młodzieniec, rzekł: „Panie! co chcesz, abym uczynił?“

A Pan do niego: „Wstań, a idź do miasta; a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić.“ A mężowie, co z Szawłem byli w drodze, dziwowali się temu, co słyszeli. Szawel zaś wstał z ziemi; a otworzywszy oczy, nie widział, i musiano go przyprowadzić do Damaszku. I mieszkał tam przez trzy dni w domu jednego Żyda, imieniem Iudy; nie widząc, nie jadł, ani pił, tylko się modlił, i z żalem rozpamiętywał to, co przeciw Jezusowi czynił. — Wówczas mieszkał w Damaszku mąż cnotliwy, wyznawający wiarę Chrystusa, nazwiskiem Ananiasz. Temu się Chrystus objawił i kazał mu iść do domu Iudy szukać Szawła Tarsenńczyka. A Ananiasz strwożony rzekł: „Panie! słyszałem od wielu o tym mężu, iako wiele złego czynił Świętym Twym w Jeruzalem: i tuć ma moc od arcykapłanów wiązać wszystkich, którzy wzywają imienia Twego.“ A Pan Jezus rzekł do niego: „Idźże, albowiem ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił imię moje przed narody i królami i syny izraelskimi; bo ja mu ukazę, iako wiele potrzeba mu cierpieć dla imienia mego.“ W téjże saméj chwili miał i Szawel widzenie, w którym widział to, co z nim miał począć Ananiasz. Wierny rozkazowi zniebios Ananiasz, poszedł do mieszkania Iudy, i włożywszy ręce na Szawła, rzekł: „Szawle, bracie! Pan mię posłał Jezus, któryć się ukazał w drodze, którąś szedł, abys przeyrzał, a był napełnion Duchem świętym.“ Gdy te słowa wyrzekł Ananiasz, przeyrzał Szawel i dał się ochrzcić. A wzięwszy pokarm, posilił się. Przez dni kilka pozostał z wiernymi, którzy się znajdowali w Damaszku, i sam opowiadać zaczął w bóżnicach Jezusa, że jest Synem bożym, i zdumiewali się wszyscy, którzy go

słuchali i mówili: „Iżali nie ten iest, który burzył w Jeruzalem te, którzy wzywali tego imienia (Jezusa), i tu był na to przyszedł, aby ię powiązawszy, wiódł do arcykapłanów?“

W ten to sposób nawróconym został Święty Paweł i stał się iedaem z głównych narzędzi, których Bóg użył do rozszerzenia wiary chrześciańskiéj po całym świecie. Miał on wtenczas liczyć trzydzieści sześć lat wieku. Mógł on się oprzeć łasce boskiéj, zachęcający go do uznania Jezusa Chrystusa, a nie uczynił tego; owszem okazał się gotowym na wezwanie. Wszakże zawołał: „Panie, co chcesz, abym uczynił?“ Za iego świętym przykładem i my winniśmy otwierać natychmiast serca nasze, skoro Pan Bóg do nich kołatać będzie. Ale iakież było dalsze życie Świętego Pawła? Oto pełne pracy i trudów około nawracania Żydów i Pogan, pełne niezliczonych cierpień i prześladowań. Paweł Święty ledwo w Damaszku przyjął chrzest święty, iużci Żydzi czychali przy bramach miasta dniem i nocą na iego życie. Lecz uczniowie wzięwszy go w nocy, spuścili w koszu przez mur. Ztąd udał się do Ierolimy, aby się zapoznał z apostołami, i bawił tam dni piętnaście, opowiadając Chrystusa. Nie będąc i tu bezpieczny, udał się do rodzinnego miasta. Tam i w okolicy przeszło lat trzy ogłaszał naukę Jezusa. Potem w towarzystwie Świętego Barnaby poszedł do miasta Antyochii, gdzie przez rok z wielkim pożytkiem pracował około zbawienia ludzkiego, i wtenczas to, gdy się liczba wiernych w Antyochii coraz bardziéj powiększała, zaczęli się wyznawcy Jezusa nazywać poraz pierwszy: Chrześcianami. Nie długo potem powstał wielki głód w ziemi żydowskiéj. Chrześcianie an-

tyocheńscy uczynili składkę, i takową przez Pawła i Barnabę posłali ku wspomnieniu tamecznym braciom. Gdy ztamtąd wrócili, zostali obadwa wśród postów i modłów poświęceni na apostołów. Nową łaską boską uzbroiony Paweł święty, tém większą zapalał się gorliwością w opowiadaniu słowa bożego, i niebyło kraiu, miasta znaczniejszego, gdzieby nie ogłaszał świętęj ewangelii; nie było cierpienia, którego by nie ponosił. Ztąd słusznie nazywamy go Apostołem Pogan. Posłuchajmy, iak o sobie mówi w liście drugim do mieszkańców miasta Koryntu: „Od Żydów wziąłem po pięćkroć po czterdzieści plag bez iednęj. Trzykroć byłem bit różgami, razem był ukamienowany, trzykroćem się z okrętem rozbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiéj. W drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbóyników, w niebezpieczeństwach od rodziny, w niebezpieczeństwach od Poganów, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią. W pracy i w kłopotcie, w niespaniu częstém, w głodzie i pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości.“ Gdzie nie mógł być osobiście, tam pisywał listy, pełne mądrości i nauki, których mamy czternaście w piśmie świętém. Im bardziéj Paweł święty pracował nad nawróceniem Żydów, tém większą na siebie ściągnął ich nienawiść. Razu iednego byliby go zamordowali w Ieruzolimie, gdyby tysiącznik rzymski nie był przybył z wojskiem i nie wziął go pod straż swoję. Starali się oni u urzędników wymódcz śmierć Pawła, różne nań zanosząc skargi; ale że był obywatelem rzymskim i apelował do cesarza, nie udało

im się. Zaprowadzony do Rzymu Paweł, za niewinnego uznany został od cesarza; lecz późniéj potém, gdy z podróży apostoelskich wrócił znówu do tego miasta, i opowiadał ewanielią świętą, z rozkazu tegoż cesarza Nerona, na dniu dwudziestym dziewiątym Czerwca, roku sześćdziesiątego piątego po narodzeniu Chrystusa, mieczem ścięty został; a tak odniósł męczeńską koronę za wiarę świętą.

GOSPODARSTWO.

Wigilia Bożego Narodzenia.

Było to w wigilię Bożego Narodzenia, gdy stary Matusz, iak tylko gwiazda weszła, uskromiwszy się w podwórzu, przyszedł z czeladką do izby, i włożywszy pod stół snopek rżanęj słomy i wiązkę siana, zawołał na Iagnę: „Matko! daway iesć.“ Miała iuż wszystko gotowe. Stół był nakryty białym obrusem, na którym iedna z dziewczek cienko rozpostarła cokolwiek długiéj słomy rżanęj; a porozkładawszy łyżki, postawiła na stole miskę poléwki z konopi. Matusz, iako gospodarz, pobłogosławił iadło, usiadł do stołu z żoną, dziećmi i czeladzią, ukroił każdemu chleba, i wziąwszy sam nayprzód łyżkę, zachęcał drugich do iedzy. Po poléwce postawiono groch z kapustą; co gdy ziedli, dziewczka postawiła miskę klósek z makiem i miedem, a potém drugą z gotowanym owocem suszonym. Nareszcie gospodyni przyniosła iablek, orzechów włoskich, opłatków, strucel i miseczkę miodu prásnego; co porozdzielawszy Matusz pomiędzy siedzących, rozpowiadał, którzy nauaiutrz mieli iść na pierwszą, którzy na drugą, a

którzy na wielką mszę. Po wieczery, zmówiwszy modlitwę, każdy się wziął do roboty. Parobek poszedł ze snopkiem słomy do sadku, obwiązywać drzewa owocowe, wykrzykując radośnie: *poradzajcie!* Jedna z dziewczynek wzięła się do pomywania, a druga z chłopcem zaniósła bydlu wiązkę siana i zupy, do której wrzucono potroszę z każdej strawy, dawszy wprzód każdej sztuce po kawałku opłatka z miodem. Gospodarz zaś z gospodynią obdarzali swoje dzieci gwiazdką. Woytek dostał suknię granatową i czerwoną wykrawanę, a Elżbietka ciemno-zielony kabacik i parę białych pończoch. Przyczém Matusz tak do nich mówił: „Moje kochane dzieci! za to, żeście się tak dobrze przez cały rok sprawowały, dostałyście oto tak piękną gwiazdkę. Ochraniajcież sobie tych sukienek, a nadewszystko pamiętajcie na to, abyscie i nadal były usłuchane, skromne, pobożne, pilne w szkole i w domu; bo takie tylko dzieci Pan Jezus kocha.“ Elżbietka z Woytkiem obłapiły rodziców za nogi, dziękując za sukienki i obiecując być zawsze dobrymi; co ich bardzo rozczuliło. — Gdy się to dzieje, Jagustynka, sąsiadka, wpada do izby z płaczem, krzykiem i z załamaniem rękoma, wołając: „Kumotrze, kumotrze, ady pójdźcie, bo mi Marysia umiera!“ „Najsłodsze imię Jezus! a cóż iéy się zrobiło?“ zawołała Iagna z Matuszem; ale się o niczém więcej dowiedzieć nie mogli, iak tylko, że Marysia umiera. Pobiegli tedy z Jagustynką do iéy domu i zastali dziewczuskę leżącą na ziemi. Dostała wielkiéy choroby. „Iac iéy tu teraz nic pomódz nie

mogę,“ rzekł Matusz; *połóżcie ją tylko na łóżku i włóżcie pomiędzy zęby zwiniony platek, aby sobie ięzyka zębami nie przecięła.*“ Gdy się tak stało, iak rozkazał, zapytała się Matuszowa: „z czegooby dziecko wielkiéy choroby dostało?“ Jagustynka, szlochając, rzekła: „Oto widzicie, moja kumoszko, temu wszystkiemu ten nieczciwiara, nasz Bartek, winien. Ady to takie niepotem, że nie uwierzycie. Zawsześmy mu zoycem odgrazali gwiazdorem, i oto dzisiay mój kazał się ustroić parobkowi za gwiazdora, aby chłopca nastraszyć. On go téż usłuchał, przebrał się dziwacznie, i iak tylko wszedł do izby i uchwycił Bartka, dziewczę się zlekło, zaczęło wrzeszczeć i dostało téy nieszczęsnéy choroby! O ia nieszczęśliwa matka! moja kochana Marysia!“

(Dokończenie w następnym numerze.)

ROZMAITOŚCI.

Iak temu zaradzić, aby sałata niewyrastała?

Podrzyna się ostrym nożem główka sałaty do połowy. Przez to hamuje się wzrost iéy, bez przyspieszenia zepsucia, bo ieszcze niepodcięta stroną tyle sałata ciągnie mocy ze ziemi, ile iéy potrzeba do utrzymania iędrności.

SZKOŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie *slp. 4* półrocznie *slp. 2*. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają *Szkółkę* co tydzień, bez podwyższenia ceny. Abonentom.